Nr. 2. Luty — 1928 Rok XI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary.

II.

Źródła i podstawy naszej wiary.

(Ciąg dalszy).

2. Świadectwo modlącego się Kościoła.

„Świadkami... wy jesteście, żeście sami sobie obrali Pana, abyście Mu służyli" (Joz. 24, 22).

Obok głosu Kościoła nauczającego jednym z najwymowniejszych dowodów prawdziwości eucharystycznego dogmatu to świadectwo modlącej się społeczności chrześcijan, a więc wiara, cześć i pobożność ogółu wiernych, tudzież kult oficjalny Kościoła. Miejsce i sposób odprawiania nabożeństw publicznych to jakby ilustracja podanej w piśmie i w mowie nauki Ojców i Pisarzów Kościoła. Do świadectwa słowa, zawartego w pomnikach starochrześcijańskiego piśmiennictwa, dołącza Kościół świadectwo przykładu i wiary, wyrażającej się w religijnych praktykach.

W tym początkowym okresie dziejów Kościoła i pierwszem stadjum jego bytowania przejawia się żywa i głęboka wiara w Boską Eucharystję w życiu jednostkowem, rodzinnem i społecznem ówczesnych chrześcijan-katolików, oraz w ich nabożeństwie, a zwłaszcza w zgromadzeniach, poświęconych służbie Bożej.

Życie wiernych obraca się między uczynkami miłosierdzia a modlitwą, wedle słów Psalmisty: „We dnie rozkazał Pan miłosierdzie Swoje, a w nocy pieśń Jego: przy mnie modlitwa Bogu żywota mego“ (Ps. 41, 9). Zasiłkiem zaś tego życia jest Eucharystja. Ci pierwsi wyznawcy Chrystusa żyli Nią naprawdę w całem tego słowa znaczeniu. O tak, zaiste, to głos Kościoła, który się modli i wiarę swą czynem wyznaje!

„Wiara w tajemniczą obecność Jego (Jezusa) — mówi pięknie ś. p. Ks. Bisk. Prohaszka[1] — rozpoczęła swój pochód zwycięski po świecie razem z ewangelją. Już „Ecclesia Christofora“ (Kościół noszący Chrystusa) w katakumbach ryła i malowała na swych ścianach wymowne symbole miłości Jezusa: pierścień, lirę, palmę; wychowywała nieskalanie czyste, szukające nieba, pokolenie, karmiąc je posiłkiem niebieskim chleba i wina... Myśli pierwszych chrześcijan pełne były tej tajemnicy; ich pieśni ją wysławiały, każdy ołtarz jej był poświęcony. Nie znajdowali przedmiotu wyższego dla swej wiary i miłości, dla swych hymnów, ani dla swego pendzla i dłóta“.

Blaskiem największym jaśnieje ta wiara w bohaterstwie męczenników. Promieniuje ona jeszcze z poza grobu, z tych napisów, umieszczonych w katakumbach, a podkreślających jako rzecz najgłówniejszą to, że zmarły przyjął przed śmiercią Ciało i Krew Pańską. Wpływ zaś tej wiary na kształtowanie wewnętrznego człowieka wykazują takie wyrażenia jak słowa św. Ignacego z Antjochji w liście do Rzymian (r. VII): „Nie znajduję smaku w żadnym podlegającym zepsuciu pokarmie, ani w rozkoszach tego świata. Spragniony jestem wyłącznie chleba Bożego, który jest ciałem Jezusa Chrystusa, zrodzonego z nasienia Dawida,

[1]) „Rozmyśl. o Ewang.“, t. II, str. 149.

i Krwi Jego pragnę na napój, bo jest ona nieśmiertelną miłością".

Wyrazem wiary w tajemnicę św. Eucharystji są bazyliki starochrześcijańskie, a w późniejszych czasach wspaniałe romańskie katedry i wyniosłe tumy gotyckie.

W początkach nie miał wprawdzie kult eucharystyczny tej co za dni naszych zewnętrznej świetności. Zanim Kościół ten skarb, którym ubogacił Go Boski Założyciel u kolebki, pod majestatycznem sklepieniem świątyń umieścił i królewskiemi otoczył honorami, zagrzebał go czasu prześladowań w ciemności ubogich przybytków. Atoli jak w owych arcydziełach budownictwa, malarstwa i rzeźby, mnogość światła i obfitość kwiecia, wonny dym kadzidła, śpiew i poważne dźwięki organów, są hołdem czci dla Boga utajonego, — tak w głębi mrocznych rzymskich podziemi, służących za cmentarz, a zarazem miejsce kultu, starochrześcijańskie freski, płaskorzeźby i napisy, modlitwy i gesty, głoszą poprzez wszystkie wieki wiarę Kościoła i wyrażają myśl chrześcijańską odnośnie do eucharystycznej tajemnicy. Jeśli w tych czasach kult naśladuje niejasne wyrażenia i przenośnie, jakiemi posługiwano się w nauczaniu o Eucharystji, to wymowa jego tylko zyskuje na sile. Na co tyle zasłon, gdyby Najśw. Sakrament był tylko znakiem, symbolem. Wzniosłość dogmatu uwydatnia się bardziej w miarę ukrycia.

Uzmysławiają nam go uszanowane przez wieki malowidła katakumbowe. I tak przedstawiają one symbole Eucharystji: rybę, pelikana, kłosy zboża i grona winne, naczynia z mlekiem, figury i przedobrażenia tej tajemnicy jak baranka, mannę na pustyni, cud w Kanie i cudowne chlebów i ryb rozmnożenie. Spotykamy się też często z wyobrażeniem uczty, w której uczestniczy zazwyczaj 7 biesiadników; jeden z nich, niekiedy sam Chrystus, błogosławi stół i rozdaje pokarm, złożony zwykle z chlebów i ryb. W szczególności zaś ryba, położona na chlebie, wyobraża Eucharystję [1]).

---

[1]) W greckiem słowie: ichtys, oznaczającem rybę, uznają wszyscy anagram Chrystusa, a w jej plastycznem wyobrażeniu samąż osobę Jego. Początku tego symbolu szukać należy już w I wieku ery chrześcijańskiej; w pismach Ojców i Pisarzów Kościoła znachodzimy go często.

Ten symbolizm dał też początek dwom sławnym napisom, pochodzącym z końca II w. po Chr.; są one niezbitem świadectwem wiary w Boską Eucharystję.

I tak napis Pektorjusza, odkryty w Autun w 1839 r., zawiera te słowa o zupełnie jasnem znaczeniu: „O Boskie pokolenie niebieskiej ryby, przyjm z sercem, pełnem uszanowania, życie nieśmiertelne wśród śmiertelników w wodach Bożych. Odnów też duszę w wiekuistych falach Mądrości, rozdającej skarby. Przyjmij pokarm, słodki jak miód, Zbawcy świętych... Zaspokój głód, trzymasz rybę w twych rękach“.

Drugi napis Abercjusza, biskupa z Hieropolis we Frygji, opowiada o jego podróżach wśród chrześcijan, których wiarę nam przekazuje. Treść jego brzmi: „Jestem uczniem niepokalanego pasterza, który pasie stada swych owiec na górach i równinach i ma wielkie, wszystkiego dosięgające oczy. On mnie nauczył pisma, on posłał mnie do Rzymu... Wszędzie znalazłem braci. Paweł był moim towarzyszem. Wiara prowadziła mnie wszędzie, zastawiając mi jako pokarm rybę ze źródła, wielką, czystą, złowioną przez Dziewicę Niepokalaną; dawała ją też stale przyjaciołom do pożywania. Posiada ona przewyborne wino, które podaje z przymieszką wody wraz z chlebem“. Oczywiście mowa tu o Eucharystji. (C. d. n.) *H. L.*

Komunja św. najlepszym środkiem wytrwania w stanie łaski poświęcającej.

(Dokończenie).

Prawdą to jest, że łaskę zachować jest trudno, nieraz bardzo trudno, jeśli się weźmie pod uwagę wszystkich jej nieprzyjaciół, którzy na nią czyhają. Trudno lecz nie nad siły nasze. Mimo wszystkie niebezpieczeństwa możemy zachować łaskę, bo mamy ku temu środków wiele.

Komunja św. jest pierwszym i najważniejszym. Eucharystja jest sakramentem żywych, to znaczy, że, aby ją przyjąć godnie i z pożytkiem dla duszy, należy już być w stanie

łaski. Ona ma już zastać w duszy przyjmującego łaskę poświęcającą i tę łaskę powiększa, a wraz z łaską powiększa cnotę miłości i wszystkie inne cnoty wlane i dary Ducha Św. To powiększanie się łaski w nas przez Komunję św. niema granic samo w sobie, chyba że my przez brak odpowiedniego przygotowania się będziemy stawiać przeszkody temu wzrostowi łaski. Ten kto przystępuje pobożnie do Komunji św., może tak dalece wzrastać w łasce i w miłości, ile tylko chce, gdyż w życiu nadprzyrodzonem postęp jest możliwy do nieskończoności. Komunja św., powiększając w nas łaskę poświęcającą tem samem sprawia, że my mamy więcej sił do opierania się pokusom, że grzech, zwłaszcza ciężki, nie ma do nas przystępu. Właściwością tej łaski, jaką otrzymujemy, przyjmując Jezusa Eucharystycznego, jest to, że ona jest pożywieniem duszy. Tę myśl jasno wypowiedział Pan Jezus: „Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm: a krew moja prawdziwie jest napój“ (Jan 6, 56). Będąc zaś pożywieniem duchowem, Eucharystja sprawia podobne skutki w duszach, jakie pożywienie materjalne sprawia w naszem ciele.

Pożywienie materjalne sprawia pewien stan dobrobytu. Ono wzmacnia nasze siły fizyczne, które przez pracę codzienną osłabiają się. Aby zapobiec osłabieniu, aby przywrócić stan naszego ciała do równowagi, musimy często, bo kilka razy dziennie pobierać pożywienie.

Podobnie ma się z naszem życiem duchownem, z życiem naszej duszy. Pokusy różnego rodzaju, skłonności natury skażonej grzechem pierworodnym, grzechy powszednie, tak liczne w naszem życiu, osłabiają nasz organizm duchowy i usposabiają nas do grzechu ciężkiego. Tym wszystkim brakom zapobiega Komunja św., która odnawia, wzmacnia, powiększa życie naszej duszy.

To osłabienie duchowe, to wyczerpanie sił duchowych pochodzi przedewszystkiem od grzechów powszednich, które aczkolwiek nie pozbawiają nas łaski, ani jej wprost nie pomniejszają, to jednakowoż usposabiają duszę do grzechu ciężkiego. Komunja św. ma tę własność, że gładzi grzechy powszednie, a więc przeszkadza dążeniu do upadków ciężkich. Nadto Komunja św. wzbudza w duszy

gorliwość, która sprawia, że my staramy się unikać także grzechów powszednich.

Drugim naszym wrogiem wewnętrznym są skłonności do złego, które tkwią w naturze ludzkiej jako skutek grzechu pierworodnego. One to ciągną nas do złego, do rzeczy ziemskich, do tego, co dogadza zachciankom zmysłowym, słowem do przyjemności niezgodnych z rozumem, a przez to samo usposabiają, ułatwiają drogę do grzechu ciężkiego. Komunja św. jest i tu najlepszym środkiem. Ona to, powiększając łaskę i miłość i inne cnoty, wzmacnia nasze życie duchowe i przez to osłabia złe skłonności. Kto często i godnie przystępuje do Stołu Pańskiego, ten napewno nie pójdzie za skłonnościami swego ciała, za zachciankami swej natury, choćby je odczuwał i choćby miał pociąg do nich. Z biegiem czasu Komunja św. sprawi, że on tak zasmakuje w tym Chlebie anielskim, że nietylko nie będzie szukał rozkoszy poza rzeczami duchownemi, lecz nawet do świata nie będzie miał skłonności. Im stopień łaski będzie większy, tem też pogarda i wstręt do grzechu będą większe.

Komunja św. daje nam także moc do walki z wrogami zewnętrznymi. Ona sprawia, że szatan ucieka przed duszą zasilającą się Ciałem i Krwią Pańską, gdyż Komunja św. jest znakiem męki Chrystusa, a więc triumfu nad szatanem.

Wreszcie Eucharystja sprawia w duszy radość, wesele, pokój i zadowolenie. Komunja św. jest pokarmem naszej duszy, a więc jak przyjmowanie pokarmu materjalnego jest połączone z pewną przyjemnością, tak i w tym Chlebie anielskim są rozkosze ukryte. On sprawia w naszych duszach pewną radość i zadowolenie. Wprawdzie radość nie jest skutkiem pierwszorzędnym Komunji św., tym bowiem jest powiększenie łaski poświęcającej [1]), które następuje nieomylnie przy każdej dobrej Komunji św., ale łaska pomnażając się dąży do tego, aby i radość w nas powiększyć lub wzniecić. My nie zawsze odczuwamy ją doświadczalnie, a to z różnych przyczyn: i tak może to być z braku dostatecznego przygotowania się, z powodu roztargnień, przywiązań do niektórych grzechów powszed-

---

[1]) Hugon: L'Eucharistie.

nich, z powodu niedbalstwa z naszej strony. Niekiedy sam Boski Gość uważa za stosowne odmówić nam tych rozkoszy w tym celu, aby nas więcej udoskonalić. Pobożność uczuciowa nie jest konieczna do przyjęcia Komunji św. i do niej nie należy przykładać wielkiej wagi; to jest jednakże pewne, że ten Chleb niebieski sam w sobie jest pełen rozkoszy. Choćbyśmy ich nie doświadczali w sposób zmysłowy, przez pobożność uczuciową, to Komunja św. sprawia, że głębia naszej duszy będzie pełna wesela i pokoju. Dusza, która przyjmuje godnie Boga w Komunji św., jest dziecięciem Bożem: sumienie nic jej nie wyrzuca, ona wie, że Ten, którego gości pod postaciami sakramentalnemi, będzie kiedyś jej rozkoszą w niebie, że ona będzie oglądała Go twarzą w twarz. Ta radość jej jest uzasadniona, bo Komunja św. jest zadatkiem chwały w niebie. A jest zadatkiem chwały nietylko, że w nas powiększa łaskę poświęcającą, będącą nasieniem życia wiecznego, lecz także z innych powodów.

Powiększając w nas łaskę, wzmacniając w nas siły duchowe, ona daje nam pewne prawo do łask uczynkowych, które nas będą wspomagać w przeciwnościach, jakie napotkamy w życiu i owszem pomogą nam do wytrwania do końca mimo prób różnego rodzaju.

Zebrawszy krótko, Komunja św. jest najlepszym środkiem do zachowania i do wytrwania w stanie łaski poświęcającej, dlatego, że ona powiększając w nas łaskę i miłość oraz inne cnoty, daje nam siły do oparcia się skłonnościom i pokusom do grzechu.

Mając taki środek możemy żyć w stanie łaski, możemy w niej wzrastać bez końca tu na ziemi, a przez to przygotowywać sobie wielki stopień chwały i nagrody w życiu przyszłem.

Komunja św. posiada w sobie moc Boską przemienienia nietylko poszczególnych dusz, lecz całego świata. Potrzebne są nakazy, potrzebne są prawa, rozporządzenia, zachęty i wskazówki, gdyż one ukazują nam drogę do dobrego, lecz same w sobie nie dają nam sił. Tej siły trzeba szukać i czerpać w sakramentach, a przedewszystkiem w Eucharystji św.

Mając taki środek nie powinniśmy się zadowolić prowadzeniem życia pełnego oziębłości i niedoskonałości, lecz powinniśmy żyć całą pełnią życia duchowego na wzór świętych. Eucharystja jest źródłem takiego życia. Jako chrześcijanie odkupieni Krwią Syna Bożego mamy prowadzić życie pełne heroizmu: w Eucharystji możemy zaczerpnąć sił do tego. Karmiąc się zaś tym Chlebem niebieskim często i z należytem usposobieniem, zapewne nie będziemy należeć do tych dusz, dla których cały ideał chrześcijański polega jedynie na unikaniu grzechu ciężkiego i na pewnych praktykach pobożnych.

Komunja św. da nam sił wiele, trzeba tylko brać i pożywać wedle zachęty Chrystusa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje". *O. R. Kostecki,* Dominikanin.

Módlmy się za kapłanów.

Wy jesteście solą ziemi (Mat. 5).

Wy jesteście światłość świata (Mat. 5).

Kapłan z ludzi wzięty, dla ludu bywa postanowiony w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy; któryby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą, gdyż i on obłożon jest krewkością (Żyd. 4, 5).

Kapłan niech będzie świętym, jako i ja świętym jestem, Pan, który uświęcam was (Lew. 21).

Kapłani Twoi niech się obloką w sprawiedliwość (Ps. 131).

Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego (Jak. 5).

„Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłość świata" (Mat. 5). Tak Pan Jezus określa powołanie kapłana: ma on solą życia świętego zaprawiać wszystko dokoła siebie smakiem wybornym Ewangelji św.; ma siebie i drugich zachować od zepsucia i zgnilizny moralnej, jak sól zachowuje świeżość potraw, ma światłością głoszonej prawdy Chrystusowej rozpraszać ciemności błędów i ułudy świata tego i rozjaśniać sobie i drugim drogę zbawienia. Szczęśliwy lud, który ma wśród siebie w obfitości tej

„soli ziemi“, któremu przyświeca wciąż ta „światłość świata“; szczęśliwy, gdy ma świętych kapłanów — biedny, gdy mu ich zabraknie. Bo świętym musi być kapłan, aby spełnił godnie swoje wielkie zadanie. Tej świętości domaga się od niego sam Bóg, który już w Starym Zakonie woła do kapłanów: Kapłan niech będzie świętym, jako i ja świętym jestem, Pan, który uświęcam was (Lew. 21). Jeśli kapłanów Starego Zakonu wzywa Bóg do świętości, o ileż bardziej potrzebna ona kapłanom Chrystusowym, którzy składają Panu ofiarę już nie z wina i chleba lub z krwi bydląt, ale samego Pana Jezusa z nieba na ziemię sprowadzają mocą słów przemienienia we Mszy św., Jego w rękach swoich piastują, Nim karmią dusze. O, co za godność, jaka wielkość kapłana Chrystusowego, przewyższająca wszystko, co jest w niebie i na ziemi poniżej Boga. Z podziwem patrzą na niego czyste duchy niebieskie, które otaczają tron Boży i w nieustannem uwielbianiu śpiewają Panu: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów! Im nie dane to szczęście, którego dostępuje kapłan, gdy tego Pana Zastępów na ziemię sprowadza i w rękach swych nosi. Z miłością patrzy na kapłana Matka Najświętsza jakby na „drugiego Chrystusa“. Wszak kapłan, jak Jezus, naucza Bożej, zbawczej prawdy, — jak Jezus dusze z grzechów oczyszcza; — jak Jezus chleb i wino w Ciało i Krew Jego przemienia. Ona raz dała życie Synowi Bożemu, który z Niej chciał przyjąć ciało ludzkie, by dla nas stać się człowiekiem, — a oto kapłan daje temu Jej Synowi, Bogu-Człowiekowi nowe życie sakramentalne już nie raz tylko, ale tyle razy, ile razy Mszę św. odprawia!

A przecie ten kapłan Chrystusowy, do tak wysokiej podniesiony godności, to nie anioł, nie duch czysty, wolny od wszelkiej skazy, to nie istota niepokalana, wyjęta z pod prawa grzechu, jak Matka Najświętsza, ale on „z ludzi wzięty... obłożon jest krewkością“ (Żyd. 4, 5) a więc ułomny, jak każdy człowiek, podległy pokusom, skłonnościom złym, jak każdy z nas. Jak wszyscy ludzie i on walczyć musi i borykać się z potrójnym wrogiem świętości i zbawienia: z ciałem własnem, światem i szatanem, aby, jak mówi św. Paweł, „innym przepowiadając, sam nie został odrzucony“.

I jemu, jak wszystkim ludziom zdarzyć się może, że się w tej walce potknie, że upadnie. Wszak w szkole Chrystusowej wychowany Apostoł, Piotr św. trzykrotnie zaparł się Mistrza swego, którego gorąco i szczerze nad życie miłował. A drugi uczeń, Judasz, wiedziony chciwością, czy nie sprzedał Mistrza i nie stracił duszy swej na wieki? Więc nie dziwić nam się, ani gorszyć, obłudnie, gdy zdarzy nam się widzieć upadek kapłana choćby ciężki i gorszący, jak zaprzaństwo Piotra, jak zdrada Judasza. Upadł Piotr, ale powstał w żalu i pokucie i życie dał za Umiłowanego Mistrza, a Pan uczynił go skałą, na której Swój Kościół zbudował, obdarzył go najwyższą w Kościele godnością pierwszego Swojego Namiestnika, jemu dał klucze Królestwa niebieskiego. Odpadł od Chrystusa Judasz i runął w przepaść wiecznego odrzucenia, ale nie runął Kościół i do dziś stoi niewzruszony, coraz potężniejszy, coraz chwalebniejszy, mimo, że w ciągu wieków swojego istnienia miał niekiedy niegodnych kapłanów, biskupów, a nawet papieży, bo stoi mocą nie ludzką ale Bożą. Jakże niemądrze czynią ci, co widząc ten i ów błąd czy uchybienie kapłana, odsuwają się od Kościoła, nie chcą słuchać jego nauki, nie przystępują do sakramentów św.! Podobni do tej rośliny na grządce ogrodowej, którąby wołała do ogrodnika: Nie chcę czystej wody, którą mnie podlewasz, bo ręce masz brudne. Czystą jest nauka Kościoła i jedynie zbawczą, choćby ją grzeszne głosiły usta; uświęcają i umacniają dusze sakramenta św., choćby je niegodne sprawowały ręce kapłańskie.

Więc czy obojętną nam ma być świętość kapłana, kiedy nie wpływa na ważność sprawowanych obowiązków kapłańskich? Żadną miarą. Nie obojętna ona Bogu, który się jej domaga, nie może być obojętna i nam. Bo ta świętość osobisła kapłana jest źródłem jego gorliwości i poświęcenia, jest zadatkiem wielkiego błogosławieństwa w pracach nad duszami, jest dla wiernych wzorem miłym i pociągającym w dążeniu do cnoty i doskonałości chrześcijańskiej, jest wreszcie tem „napełnieniem dusz wiernych wonnością rozkoszy duchownych“, które najskuteczniej odrywają dusze od grzechu i doczesnych dóbr, a ku Bogu

podnoszą, a o które modli się Kościół św. (we Mszy św. o wybór papieża). Im silniejszą jest więc wiara nasza, im gorętszą miłość Boga, im większa gorliwość o zbawienie dusz, tem bardziej pragnąć musimy, aby nam Bóg dał świętych kapłanów, tem gorętszem sercem wołać musimy z Psalmistą Pańskim: „Kapłani Twoi niech się obloką w sprawiedliwość“ (Ps. 131). Każe nam to czynić Kościół św., gdy cztery razy do roku ustanawia suchedni, przeznaczone na to, abyśmy w te dni postem i modlitwą wypraszali sobie u Boga dobrych kapłanów. Idzie w tem Kościół za wskazaniami samego Boskiego Założyciela swego, Jezusa Chrystusa, który mówi: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników do winnicy swojej“. Temu wezwaniu wierny Paweł św., Apostoł, którego Pan Jezus tak cudownie powołał do apostotstwa i Sam go nazwał „naczyniem wybranem“ (Dz. Ap. 9), nie ufał jednak sobie i swoim siłom i w listach swoich prosił wiernych, aby się za nim modlili, iżby mógł godnie odpowiedzieć łasce powołania: „W modlitwie trwajcie... modląc się społecznie i za nas, aby nam Bóg otworzył drzwi mowy ku opowiadaniu tajemnicy Chrystusowej... abym ją oznajmiał, jako potrzeba, abym mówił“ (Kol. 4).

Więc idźmy i my za tem wezwaniem Pana Jezusa i Kościoła św. i pilnie, a sumiennie przestrzegajmy czasu postu i modlitwy w suchedni. Ale nie poprzestawajmy na tych czterech okresach w roku, lecz często, codziennie, a przynajmniej w niedziele i święta módlmy się za kapłanów. Modlitwa wytrwała wiele może u Boga, a szczególnie modlitwa w celu tak wzniosłym i tak miłym Bogu. Jeśli Duch Św. woła do nas: „Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“ (Jak. 5), to jakże bardziej jeszcze pragnie, abyśmy się modlili za tych, których już nietylko samych chce zbawić, ale przez nich zbawić i uświęcić chce innych i gotów nas wysłuchać. W jednej z archidiecezyj naszych zaczęło brakować kapłanów, bo na miejsce kilkudziesięciu umierających co roku, stawało zaledwie kilku młodych. Świątobliwy arcypasterz diecezji nakazał, aby po każdej cichej Mszy św. kapłan wraz z wiernymi

odmawiał głośno antyfonę do Matki Najśw.: „Pod Twoją obronę“, na uproszenie dobrych i licznych powołań kapłańskich. I oto już po roku zaczęło się zapełniać seminarjum młodymi lewitami, a dziś długie ich szeregi wypełniają wielkie presbiterjum katedry ku radości wiernych i Arcypasterza. Więc nie ustawajmy w modlitwie za kapłanów i raz po raz wołajmy:

Najśw. Panno Marjo, Matko i Królowo kapłanów, módl się za nami!

Serce Jezusa kapłańskie, ulituj się nad kapłanami!

Panie Jezu, wylej skarby Serca Swego na kapłanów Swoich! *X. X.*

Bractwa Ministrantów[1].

Zagranicą, a i u nas w niektórych większych parafjach (w Warszawie, w Poznańskiem) istnieją Koła lub Bractwa Ministrantów. Obecnie takie Bractwa zamierza wprowadzić u siebie diec. lubelska. Wszędzie, gdzie wprowadzono je w czyn, stwierdzono, że jest to najlepszą szkołą wychowania religijnego dla chłopców w wieku od 8—15 lat.

Zadaniem Bractwa jest przyzwyczajać członków do czynno-praktycznego życia religijnego przez: 1. służenie do Mszy św. i branie udziału w nabożeństwach kościelnych, 2. przyczynianie się do ozdoby świątyń, 3. zrozumienie liturgji katolickiej, 4. wychowanie w duchu religijno-moralnym.

Do spełnienia zadań Bractwa służą następujące środki: udział członków czynny lub bierny we wszystkich nabożeństwach parafjalnych uroczystych (suma, nieszpory, procesja, adoracja); wspólna miesięczna spowiedź i Komunja św.; raz do roku wspólne rekolekcje; wspólne zebrania przynajmniej raz na miesiąc, na których kierownik Bractwa (ksiądz) przerabia z członkami katechizm, wyjaśnia im liturgję, uczy pieśni religijnych, czyta odpowiednie pisemka czy książki.

---

[1]) O organizacji ministrantów pisaliśmy w „Głosie Euch.“ w r. 1924.

Dla przykładu podajemy projekt ustawy Bractwa ministrantów, zamieszczony w ostatnim zeszycie „Wiadomości diec. lubelskiej“:

Art. 1. Nazwa. Chłopcy przy kościele . . . . . . w . . . . . tworzą zrzeszenie pod nazwą: „Bractwo ministrantów“.

Art. 2. Cel. Celem Bractwa jest służyć Jezusowi Eucharystycznemu.

Art. 3. Zadanie. Zadaniem Bractwa jest przyzwyczajać członków do czynno-praktycznego życia religijnego przez: 1. Służenie do Mszy św. 2. Branie czynnego udziału w innych nabożeństwach kościelnych, jak: adoracja, nieszpory, procesje, kompanje odpustowe i t. d. 3. Pośrednie przyczynianie się do ozdabiania świątyń, zwłaszcza ołtarzy. Czynne zabieganie o zakup, w miarę potrzeby, aparatów i sprzętów kościelnych.

Art. 4. Hasła. Każdy z członków winien: 1. Odznaczać się szczególnem umiłowaniem Kościoła św., wszystkich obrzędów i ceremonij. 2. Być karnym i posłusznym. 3. Być stałym, słownym i punktualnym. 4. Miłować i mówić zawsze prawdę. 5. Być uprzejmym, zgodnym, koleżeńskim. 6. Zachować bezwzględną abstynencję od trunków (upajających) i tytoniu.

Art. 5. Środki. Do spełnienia zadań Bractwa służą następujące środki: 1. Praktyki religijne: we wszystkie niedziele i święta członkowie obowiązani być, o ile możności, na nabożeństwie, chociażby czynnego udziału w niem nie brali. 2. Obowiązkowa wspólna mięsięczna spowiedź i Komunja św. 3. Raz do roku w okresie postu wspólne rekolekcje. 4. Wspólne zebrania, przynajmniej raz na miesiąc. 5. Oświecanie się w kwestjach religijnych przez dokładne poznanie katechizmu i czytanie odpowiednich książek i pism. 6. Wzajemne świadczenie sobie posług natury duchowej i materjalnej.

Art. 6. Fundusze. 1. Kasa kościelna oddaje na korzyść Bractwa $^1/_3$ część tacy raz na miesiąc, ewentualnie przeznacza zbiórki nadzwyczajne. 2. Dobrowolne ofiary, składane przez członków, jak również przez osoby obce. 3. Dochód z teatrzyków, zbiórek i kwest na korzyść Bractwa.

Art. 7. Przechowanie funduszów. 1. Pieniądze, zebrane w kościele, przechowują się w kasie kościelnej. 2. Inne wpływy przechowuje przełożony.

Art. 8. Dysponowanie funduszami. 1. Funduszami Bractwa może dysponować tylko przełożony.

Art. 9. Przeznaczanie funduszów. 1. Pieniądze, zbierane w kościele, mogą być obracane tylko na potrzeby kultu eucharystycznego, a więc: komże, pelerynki, turybularze i t. d. oraz pisemka religijne. 2. Fundusze, uzyskiwane z innych źródeł, mogą być użyte również na pomoc materjalną dla członków: w razie choroby, przy kształceniu się i t. d.

Art. 10. Członkowie. 1. Członkiem Bractwa może być każdy chłopiec, który ukończył 8 lat życia, względnie był już u spowiedzi i u Komunji św. 2. Po skończonych 15 latach życia przestaje być członkiem Bractwa i przechodzi do innej organizacji katolickiej.

Art. 11. Zarząd. Na czele Bractwa jako przełożony stoi X. proboszcz parafji, względnie kapłan przez niego delegowany. 2. Członkowie ze swego grona wybierają: prezesa, sekretarza, skarbnika, ich zastępców i 2 członków komisji rewizyjnej.

Art. 12. Obowiązki Zarządu. 1. Przełożony obowiązany jest: czuwać nad życiem wewnętrznem i zewnętrznem Bractwa, prowadzić osobiście zebrania, karcić winnych, przyjmować i usuwać członków, rozporządzać kasą Bractwa. 2. Prezes czuwa nad: przestrzeganiem ustawy przez członków i nauką służenia do Mszy św. oraz innych posług przy obrzędach religijnych; wreszcie utrzymuje kontakt między Bractwem a przełożonym. 3. Sekretarz prowadzi książkę protokołów zebrań. 4. Skarbnik utrzymuje księgę kasową Bractwa.

Art. 13. Rozwiązanie. 1. Bractwo może rozwiązać tylko przełożony. 2. W razie rozwiązania Bractwa majątek tegoż przechodzi na rzecz kościoła, przy którym Bractwo istniało.

Ustawa powyższa nie jest idealną, możnaby ją w niejednym punkcie zmienić, podaliśmy ją tylko dla przykładu. — Kwestją dyskusji może też być, czy ustawa taka ma być jednolitą dla całej diecezji, czy też ma być odmienną dla każdej parafji, zależnie od warunków miejscowych. Natomiast dyskusji ulegać nie może, że sama forma tej organizacji jest idealnem rozwiązaniem kwestji wychowania religijno-moralnego chłopców kręcących się po zakrystji i uganiających w czasie nabożeństw pod kościołem. Organizacja ta chłopców zainteresuje i dobrze poprowadzona może wychować nam kadry przywiązanych do Kościoła, uświadomionych religijnie i praktykujących katolików.

X. F. B.

Wanda Malczewska.

(Ciąg dalszy).

Adoracja Przen. Sakramentu. Widzenia i zachwyty.

W tym samym czasie, w którym Wanda dostała pozwolenie na częstszą Komunję, zaczęła też odbywać codzienną adorację N. Sakramentu o godz. 5-tej po poł. Podczas tego świętego obcowania z Bogiem Utajonym modliła się z początku z książki, a następnie długi czas z zamkniętemi oczyma klęczała. Zapytana przez kapłana, jakie wówczas rozmyślania odprawia, odrzekła, że ilekroć wzywa ją Pan Jezus do łączenia się z intencją odmawiającego brewjarz sługi Bożego, wtedy zamyka oczy, słucha i rozumie łacińskie modlitwy tak, jakby w znanym jej języku były odmawiane.

Od Wniebowstąpienia P. 1871 roku rozpoczęły się widzenia i objawienia, w które obfitować będzie życie duchowe pobożnej dziewicy. Można powiedzieć, że nawet w żywotach Świętych nie spotyka się takiej mnogości widzeń i zachwyceń, jak w życiu Wandy Malczewskiej. Przez dłuższy okres czasu powtarzały się one stale dnia każdego [1]).

Znamiennem jest to, że Pan Jezus ukazywał się swej oblubienicy w czasie mszy św., a na nieszporach wówczas tylko, jeśli towarzyszyło im wystawienie N. Sakramentu. Z pośród wielkiej ilości tych objawień, których szczegółowy opis zajmuje większą część książki o 234 stronicach, wymienimy tylko niektóre.

I tak pewnego razu ukazał się Wandzie Pan Jezus w biało-niebieskich szatach, z promienną Hostją na piersiach, i polecił powiedzieć Ks. proboszczowi, by z wielką starannością przysposabiał dzieci do pierwszej Komunji św. „To są zaślubiny moje z niemi; w tej chwili mogą wszystkie łaski wyprosić.“

[1]) Pewien kapłan tak pisze do Ks. Prał. Augustynika po przeczytaniu żywota W. Malcz.: „Czytając ten opis, chwilami doznawałem świętej zazdrości, że Wanda godną została tylokrotnych widzeń Pana Jezusa i Matki Jego, głównie podczas mszy św.; tymczasem my, rodziciele Jezusa na ołtarzu, nic nie widzimy; przeciwnie, bronić się musimy przed napaściami szatana kuszącego nas do powątpiewania i oziębłości względem Boskiego Zbawiciela.“

Innym znów razem, gdy pobożna dziewica odprawiała adorację N. Sakramentu wraz z Ks. Prob. Olkowiczem i młodym diakonem [1]), objawił się jej Pan Jezus w płaszczu złocistym, z jaśniejącą i tym razem Hostją na piersiach, i rzekł: „Godzina adoracji, odprawiona dla uczczenia mnie utajonego w Najśw. Sakramencie i dla oddania czci Matce mojej, jest niewypowiedzianie radosna. Dusze, to nabożeństwo praktykujące, milsze są dla mnie niżeli Jan Apostoł, mój ulubieniec, co na ostatniej wieczerzy położył głowę swą na mojem sercu, by przeniknąć głębie jego miłości. Jan widział mnie osobiście, rozmawiał ze mną osobiście; nic dziwnego, że mnie kochał i tulił się do mnie. Dusze zaś, adorujące mnie, zamkniętego w cyborjum, widzą tylko przybytek, gdzie mieszkam w postaciach sakramentalnych i słyszą tylko głos mój wewnątrz duszy, a jednak wierzą, że tu jestem żywy, że im wszystko dać mogę, i miłują mnie miłością wyższą,.. przytulają się do stopni ołtarza mojego z taką wiarą, jak Jan do moich piersi, i zatapiają się w głębi miłości mojej, odchodzą stąd pocieszone w smutkach, rozłzawione z radości i umocnione do wszelkich walk życiowych. Szczęśliwe te dusze... szczęśliwsze od aniołów w niebie... Ja też je kocham więcej niż całe zastępy mieszkańców nieba“. Polecił też Pan Jezus wytrwanie w tej praktyce, obiecując wzamian ubogacić łaskami i cnotami. Zachęcił do rozszerzania adoracji N. Sakr., by ona stała się codzienną, żywotną potrzebą.

„Obudziwszy się w nocy — mówił dalej Boski Zbawca — przenieście się myślą do Kościoła i odwiedźcie mnie w świętem tabernakulum, które aniołowie we dnie i w nocy otaczają. W ciągu dnia, zajęci pracą, nie możecie pójść do kościoła, idźcie tam myślą... W drodze jesteście, spotkacie kościół, wstąpcie, jeśli otwarty, a jeśli zamknięty, wejdźcie tam myślą i serdeczny uczyńcie mi pokłon. Takie nawiedzenie każdy, nawet chory, może spełnić. Gdy się to nabożeństwo rozpowszechni wśród wszystkich warstw społeczeństwa w świecie, świat się odrodzi... nastanie

---

[1]) Dzisiejszym Ks. Prał. Augustynikiem.

braterstwo narodów.., uświęcenie rodzin... Królestwo Boże zbliży się do was, o które prosicie (ale bez zastanowienia), modląc się: „Przyjdź królestwo Twoje!“

Pan Jezus polecił Swej czcicielce podać te słowa na piśmie Ks. proboszczowi, poczem wzniósł się nad ołtarz, przeżegnał obecnych i zamienił się w Hostję, podobną do wielkiego słońca, z napisem: „Tu jestem żywy“. Wkońcu zniknęła i Hostja, a wielbicielka Jej widziała tylko główki aniołów i słyszała śpiew: „Święty, święty, święty“...

(C. d. n.)

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Włochy. Narodowy kongres euch. w Bolonji (c. d.). W związku z kongresem odbył się cały szereg zebrań różnych katolickich stowarzyszeń. Na posiedzeniu Katolickiej Młodzieży Uniwersyteckiej panna Boffi z Rzymu przedstawiła Eucharystję w najdawniejszej poezji chrześcijańskiej.

Na zebraniu Katolickich Mężczyzn, wchodzących w skład wielkiej organizacji włoskiej „Akcji Katolickiej“, ukazał Mgr. Tardini w Eucharystji źródło moralnej siły.

W ciągu trwania kongresu odprawiała się codzień msza pontyfikalna, kolejno w różnych kościołach, a w niedzielę, 11-go celebrował w największej bolońskiej świątyni San Petronio sam kardynał legat.

Jedną z najbardziej przejmujących uroczystości była Komunja dzieci, które zebrały się z różnych stron Włoch, w liczbie 20 tysięcy, w ogrodzie królowej Małgorzaty. Legat papieski odprawił przy ołtarzu polowym cichą mszę św., otoczony rzeszą dzieci ze sztandarami i sam rozdawał Chleb Boży, przy pomocy kilkudziesięciu kapłanów, którzy brali konsekrowane przy mszy Hostje święte z ogromnego kielicha, by je na wszystkie strony roznosić.

Po mszy udzielił kard. legat błogosławieństwa papieskiego wśród głębokiej ciszy, poczem zerwała się istna burza oklasków i okrzyków na cześć Chrystusa, papieża i legata. Chusteczki dzieci powiewały w powietrzu na kształt fruwających motyli. Po tej owacji i odjeździe kard. legata poczęły dzieci rozchodzić się w różne strony, co również malowniczy przedstawiało widok.

W tym samym dniu (9-go b. m.) odbyło się w kościele św. Dominika zebranie najmłodszej gałęzi „Akcji Katolickiej", t. zw. „Benjaminków", którzy w liczbie 6000 przyjęli Komunję św. Po południu procesja z relikwjami patronki ich, błog. Imeldy, zakończyła dzień dzieci".

Odmienny obraz przedstawiała uroczystość, której widownią był olbrzymi sportowy amfiteatr, poza miastem, u stóp apenińskich podgórzy.

W jednym z rogów ustawiono pod baldachimem ołtarz polowy, przy którym Kard. Gamba odprawił mszę pontyfikalną, w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa i w obecności 100 tysięcznej rzeszy. Naprzeciw ołtarza zajął miejsce kler i liczny chór dzieci szkolnych, a tłumy wiernych zapełniły amfiteatr. Ruch i gwar zagłuszał gregorjański śpiew dziatwy.

Uwieńczeniem kongresu była, jak zwykle, procesja z Przen. Sakramentem, w niedzielę, 11 września, po południu. Uczestniczyło w niej tylko duchowieństwo i stowarzyszenia eucharystyczne męskie ze skautami katolickimi, krzyżowcami i paziami Najśw. Sakr. na czele. Bractwa eucharystyczne przybyły z całych Włoch w liczbie 500. Za niemi szły szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, poprzedzające niosącego Przen. Sakrament kardynała legata. Za wspaniałym baldachimem kroczyli w okazałych mundurach świeccy dostojnicy dworu papieskiego i delegaci wszystkich włoskich stowarzyszeń katolickich ze sztandarami. Wzdłuż ulic, któremi postępowała procesja, wojsko i milicja faszystowska prezentowały broń. W ciągu pochodu udzielił kardynał legat czterokrotnie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem uroczystość zakończyła się w kościele św. Benedykta.

W ciągu tych różnych obchodów raziła nieraz nielicująca z powagą chwili hałaśliwość, jako też zbyt głośne, a Włochom właściwe, manifestowanie uczuć. Na ogół jednak sprawiały uroczystości kongresowe w Bolonji imponujące i podniosłe wrażenie jako wielka, żywiołowa manifestacja narodowa ku czci i chwale Chrystusa Króla Utajonego.

Francja. Wychodzący w Tuluzie przegląd eucharystyczny „Hostia" ogłosił był ankietę, dotyczącą całokształtu kwestyj dogmatycznych i praktycznych, wywołanych dekretami Piusa X i decyzjami Kongregacji Sakramentów o przyjmowaniu Najśw. Eucharystji, a w szczególności o pierwszej Komunji dzieci.

Ankieta powyższa rozświetliła następujące punkty zasadnicze:

1-e. Eucharystja tak jest konieczną do życia chrześcijańskiego, że bez uczestnictwa w niej niema wcielenia do Kościoła, ani jedności wiernych w Chrystusie, ani też przybrania nas za dzieci Boże.

2-e. Skoro tedy Komunja św. wchodzi normalnie w skład ukształcenia chrześcijańskiego, nieodzowną rzeczą jest, by nie czyniono z niej aktu, który przedewszystkiem sprawia wrażenie zewnętrzną swą uroczystością, lecz przeciwnie, by starano się o to, iżby dzieci widziały w niej pokarm duszy ochrzczonej.

3-e. Nauka religji, zapewniona wykładem katechizmu w kościele, czy w szkole, nie mogłaby normalnie wystarczyć do chrześcijańskiego urobienia dziecka.

Z tych zasad wypływają wnioski praktyczne:

Rodzice i wychowawcy mają pamiętać o tem, iż dziecko doszedłszy do rozumu, winno przyjmować Jezusa Chrystusa, Boga swego, w Najśw. Eucharystji, aby tenże w tajemniczem, lecz płodnem działaniu sakramentalnem, sprawował w niem dzieło Swoje. Należy nadto uwzględnić to, że dziecko potrzebując tego pokarmu, ma tem samem prawo do niego. Dajmyż przeto, na miły Bóg, Jezusa Chrystusa dziecku z chwilą, gdy normalny rozwój rozumu wskazuje, iż nadszedł czas sposobny do przyjęcia tej łaski.

Dzięki Bogu, — czytamy w opracowaniu wyników danej ankiety, — szerzy się coraz to bardziej w rodzinach, chrześcijańskich z ducha i życia, myśl i praktyka dawania Chrystusa Pana dziecku wraz z dojściem jego do rozumu, tudzież równoczesnego rozwijania w niem życia chrześcijańskiego, Bożego, przez Eucharystję, nauczanie katechizmu i modlitwy.

Austrja. 19 lipca 1927 roku odprawił pierwszą Mszę św. w kaplicy N. Marji Panny z Sionu nowowyświęcony kapłan, nawrócony żyd, Jan Oesterreicher. Na Mszy św. zgromadziło się wielu kapłanów, liczna rzesza wiernych, a między nimi także członkowie stowarzyszenia nawróconych, którzy zajęli honorowe miejsca.

Kazanie okolicznościowe wygłosił O. Stonner T. J. Przy końcu wyraził życzenie, by jak najwięcej kapłanów przybywało z pomiędzy żydów, tego narodu bez ojczyzny, bez przewodników i dlatego najnieszczęśliwszego na ziemi. Kapłani tacy rozumieliby z własnego doświadczenia potrzeby religijne swego narodu, umieliby najlepiej rozwiązywać wątpliwości i trudności, które konwertyci muszą zwalczyć. Kaznodzieja wskazał na braci Ratisbonne, którzy całe życie poświęcili żydom i założyli kongregację Najświętszej Marji Panny z Sionu, której głównem za-

daniem są modlitwa i apostołowanie między żydami (SS. Eucharistia 1928 $^1/_2$).

Australja. Światowy kongres eucharystycz. odbędzie się w Sydney (w Australji) w miesiącu wrześniu. Prace przygotowawcze w toku. Legatem apostolskim na kongres będzie kardynał Ceretti, b. delegat apostolski dla Australji. Tematem obrad kongresu będzie: „Marja a Eucharystja". Szczegółowe rozwinięcie tego tematu opracowywuje się. Oprócz zebrań plenarnych, będą toczyć się obrady w 15 sekcjach międzynarodowych i w sekcjach narodowych (angielska, francuska, niemiecka, włoska, hiszpańska). Językiem obrad kongresu będzie język angielski. Uroczysta procesja przesunie się wybrzeżem morza. Przewidują udział 200.000 tysięcy uczestników. Podróż z Paryża trwa około 6 tygodni.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Kongres eucharystyczny diecezjalny we Lwowie. Dla ożywienia i podniesienia kultu eucharystycznego w diecezji urządza Najprz. X. Arcyb. Twardowski diecezjalny kongres eucharystyczny w dniach 16 i 17-go czerwca b. r. Komitet pomocniczy, złożony z kapłanów i osób świeckich, podzielony na sześć sekcyj, opracowuje plan obrad plenarnych i sekcyjnych kongresu na dzień 16 czerwca i szczegóły uroczystości w dniu następnym. Z kongresem będzie złączona wystawa sztuki kościelnej tak dawnej jak i najnowszej. Obrady plenarne rozwijać będą temat: ofiara eucharystyczna jako źródło kultu eucharystycznego i Komunja św. jako jej owoc, sekcyjne zajmą się sprawami organizacji czci Najśw. Sakramentu szczególnie wśród młodzieży.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch." złożyli:

X. Prob. Dubiel, Lwów, zł 3·—; Kaz. Armatysowa, Kraków 1·50; WP. Czadowscy, Kraków 2·—; WP. Janikowa, Węgierska Górka 2·—; Ks. Janiszewski, Grębań 2·—; p. Jędrzejewski, Łagiewniki 1·—; M. Motykówna, Żywiec 5·—; Nowakówna, Poznań 2·—; Poniszówna, Kobierzyn 3·30; Ks. Porębski, Przemyśl 2·—; Ks. Sobecki, Oborniki 1·50; p. Urbanyi, Uście ziel. 2·—; Wagnerówna, Cementówka 2·—; Wacław Zwoliński, Rytwiany 42·—. Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

Odpowiedzi Redakcji w nast. numerze.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.



2-ga GODZINA ADORACJI.

—o—

Modlitwa przed adoracją.

Cześć Ci oddaję, Zbawicielu mój Najświętszy, któryś tu obecny jako Bóg i człowiek z prawdziwą duszą, z prawdziwem ciałem i prawdziwą krwią Twoją. Wierzę i wyznaję to, że klęczę przed Tobą, Panie Jezu, któryś narodził się z Najświętszej Panny Marji i jako dziecię na Jej spoczywał ramionach, któryś w świętem człowieczeństwie Twem rósł i rozwijał się aż do wieku dojrzałego, któryś nad brzegiem Galilejskiego morza powołał dwunastu Apostołów i któryś głosił słowa mądrości i pokoju; któryś za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał i który

teraz królujesz w niebie. Błogosławię i uwielbiam święte Człowieczeństwo Twoje i oddaję się cały Tobie, który jesteś prawdziwym Chlebem duszy mojej i radością moją na wieki.

(według Kard. Newmana).

ADORACJA
na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

I.

Patrz duszo moja, oto do wspaniałej świątyni w Jezuzalem zbliża się od strony wschodniej św. Józef i Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Wchodzą na dziedziniec kościelny, by spełnić przepis mojżeszowego prawa i złożyć ofiarę.

O jak wielka to chwila: widział ją w duchu prorok, kiedy przepowiadał ludowi wybranemu, że „do kościoła swojego przyjdzie Panujący, którego szukacie i Anioł Przymierza, którego wy chcecie". Zdawałoby się, że cała Jerozolima wyjdzie na spotkanie Jego, że lud wszystek zgromadzi się, by powitać swego Mesjasza. Tymczasem dokoła cisza:

wstępują ludzie jak zwykle do świątyni, ale nikt nie zwraca uwagi na Najświętszą Rodzinę, nikt nie domyśla się nawet, że Pan przyszedł nawiedzić kościół swój. A przecież ci wszyscy czekają na Zbawcę i tęsknią za Nim, spoglądają ku niebu, zali nie okaże się zstępujący w obłokach: między nimi jest On, a nie widzą Go. Bo inaczej rozumieli i inaczej chcieli rozumieć proroctwa: czekali na Mesjasza, któryby ich oswobodził z niewoli rzymskiej i dał im czas ziemskiego dobrobytu. O wyzwoleniu z więzów grzechu i ciemności duchowej nie myśleli. Dlatego choć Pan jest między nimi, nie widzą go.

Ale jest ktoś, co właśnie z natchnienia Ducha Świętego przyszedł do kościoła i patrzy innemi oczyma: Symeon, mąż sprawiedliwy i bojący się Boga, wyczekujący „pociechy Izraela". Zaledwie ujrzał Dzieciątko, zbliża się do Niego drżąc ze wzruszenia, bierze Je na ręce swoje i błogosławiąc Boga, mówi: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju..., gdyż oczy moje oglądają Zbawienie Twoje...

Patrz duszo moja, jak ta scena z przed

tylu laty odnawia się przy każdej adoracji, patrz jak łaska wielka, jakiej doznał Symeon święty, twoim się staje udziałem. On widział Boskość Chrystusa Syna Bożego ludzką zakrytą postacią, ty widzisz tę samą Boskość osłonioną chleba eucharystycznego kształtem, ale to ten sam Jezus, ten sam Panujący, ten sam Bóg twój i jako Symeon tak i ty oglądasz w Najświętszym Sakramencie Zbawienie twoje. Pamiętaj o tem przy dzisiejszej adoracji, pamiętaj przy każdej: gdy się wpatrujesz w Hostję białą, to oczy twe oglądają Zbawienie twoje.

Nie zapominaj o tem zwłaszcza w czasie podniesienia we Mszy św. Kiedy kapłan w rękach swych trzyma Jezusa eucharystycznego i okazuje Go całemu ludowi, spojrzyj wówczas na Hostję Najświętszą i mów z wiarą najgłębszą i miłością: Pan mój i Bóg mój... Wszak, duszo moja, oczy twe oglądają teraz Zbawienie twoje. A jako Symeon wziął od Najświętszej Panny Dzieciątko Boże w ramiona swe, tak staraj się możliwie najczęściej móc przystąpić do Komunji św.

I doznasz wówczas większego jeszcze niż Symeon szczęścia: na ustach twoich spocznie Pan i Zbawiciel, On Sam, Zbawienie twoje zamieszka w sercu twem.

I duszo moja, wspomnij również na chwilę, która kiedyś nadejdzie: gdy zbliży się koniec ziemskiego życia twego, wtedy ten Jezus, przed którym teraz w niemem uwielbieniu klęczysz, przyjdzie nawiedzić ciebie, aby wynagrodzić cię, żeś Jego tak wiernie i często nawiedzała. I znowu w ręku kapłana ujrzysz Chrystusa tu na ziemi po raz ostatni pod postaciami eucharystycznemi, po raz ostatni tu w miejscu pielgrzymowania twego spocznie Hostja na ustach twych, Pan zamieszka w sercu twem, a kiedy oczy twe ziemskie mgłą zajdą, wtedy zobaczysz, duszo moja, Pana i Boga twojego „Zbawienie twoje", już bez osłon sakramentalnych. Wtedy uczujesz, co znaczą słowa: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju, bo oczy moje oglądają Zbawienie Twoje"...

Uwielbiaj, duszo moja, Jezusa eucharystycznego, uwielbiaj „Zbawienie twoje". Proś

Go pokornie: „O Jezu, bądź mi nie sędzią, lecz Zbawicielem“...

II.

Symeon — tak opowiada Ewangelja — oczekiwał „pociechy Izraela“, wyglądał Odkupiciela. Kiedy inni żydzi przychodzili do świątyni, by spełnić obowiązek religijny nieraz tylko całkiem zewnętrznie i formalnie, dla niego każde przyjście do kościoła łączyło się z głęboką tęsknotą za Tym, który miał przyjść, za Chrystusem Panem. Pragnienie „Zbawienia Pańskiego“ wiodło go stale w progi świątyni. Dlatego zasłużył na to, by ujrzeć Jezusa na rękach Marji, dlatego doznaje tej wielkiej łaski, że przez chwilę Jezus spoczywa w ramionach jego.

O wartości naszych adoracyj, naszych nawiedzeń Najświętszego Sakramentu decyduje również w wielkiej mierze nasze wewnętrzne usposobienie, z jakiem zbliżamy się do Jezusa eucharystycznego. Musi w nas być również wyczekiwanie Pana, ten stan, który Jezus nazywa czuwaniem i który zaleca wszystkim

swym wyznawcom. „Czuwajcie, do wszystkich was mówię, czuwajcie".

Jeżeli ktoś — powiada Kardynał Newman — spodziewa się dzisiaj powrotu ojca swego z dalekich krajów, z pewnością będzie spełniał wszystkie swe zajęcia i obowiązki, ale w duszy jego ponad wszystkiem jednak górować będzie ta myśl: Mój ojciec przyjeżdża...

Ponad wszystkiemi naszemi zajęciami, ponad wszystkiemi obowiązkami, które powinniśmy jak najgorliwiej spełniać, ma panować jedna myśl, jedno uczucie: Pan blisko jest nas, Pan przyjdzie. Nie znamy wprawdzie dnia ani godziny, ale właśnie tem bardziej nam czuwać należy, tem więcej myśleć o Jego przyjściu. Ta myśl powinna nas tem więcej do gorliwego spełniania wszystkich naszych powinności pobudzać, bo „opóźnia przyjście swoje Pan, aby mniej w nas znalazł, coby musiał potępić" (św. Grzegorz W.).

Nawiedzenie każde Jezusa w Najświętszym Sakramencie niech nam tę bliskość Pańskiego przyjścia stawia przed oczy. Pozostał Pan między nami, byśmy czuwali, by

obecność Jego pod postaciami eucharystycznemi nie pozwoliła nam nigdy o Nim zapomnieć. Czuwać—dla czcicieli prawdziwych Eucharystji — to znaczy pamiętać, że Pan blisko nas: w Najświętszym Sakramencie; to znaczy od czasu do czasu przynajmniej, choćby myślą samą, podążać do ołtarza, przed którym płonie wieczne światło; to znaczy pamiętać, że Chrystus nas zbawił i że „Zbawienie nasze“ jest w Eucharystji, że Ona jest streszczeniem całego dzieła Odkupienia naszego. Pamiętać przy każdem nawiedzaniu, że Eucharystja jest pokarmem na drogę wieczności, to znaczy wsłuchiwać się w te słowa, które wymawia kapłan, podając nam Komunję św.: „Ciało Pana Naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego“. To znaczy obudzać w sercu swem gorące pragnienie oglądania Pana: „Do Ciebie, Panie, mówi serce moje, Ciebie szukają oczy moje, Oblicza Twego ja szukam, o Panie“ (Psalm 26).

Powiedział ktoś, że Najświętszy Sakrament to niebo na ziemi, bo tam niebo, gdzie

Chrystus. To prawda: byśmy nie ugrzęźli sercem naszem w pyle ziemskim, byśmy nie zapomnieli o naszem przeznaczeniu wiecznem, pozostał Chrystus pod postaciami eucharystycznemi między nami, byśmy tęsknili za tą chwilą, kiedy będziemy mogli Go oglądać już bez zasłony, twarzą w twarz...

III.

Symeon nazywa Chrystusa Pana światłością. „Światłość na oświecenie pogan"... O Jezu w Najświętszym Sakramencie, bądź Ty światłością moją w tej pielgrzymce mojej doczesnej.

Bądź mi światłością, bym umiał prawdziwie patrzeć na rzeczy świata tego i oceniać je należycie, bym ani na chwilę nie zapomniał o tem, że nie mam tu miejsca trwałego, ale szukam przyszłego, że jestem jako przybysz i przechodzień tylko.

Bądź mi światłością prawdziwą, by mnie nie uwiodły błędne ogniki namiętności mych, bym nie zboczył z drogi nieraz tak bardzo ciernistej i trudnej przykazań Twoich.

Bądź mi światłością, by mi utrapienia i ciężkość życia tego nie przesłoniły chwały Twej, którąś obiecał objawić we mnie, jeśli pozostanę wiernym łasce swiętej Twojej.

Bądź mi światłością, by żadne dobro stworzone nie stanęło między Tobą a mną, bym się nie wahał nigdy porzucić wszystkiego, czegoby wymagało ode mnie rozkazanie Twoje, chwała Twa i dobro duszy mej czy dusz bliźnich moich.

Bądź mi światłością w godzinie śmierci mej: rozprósz ciemność obaw mych jasnością miłosierdzia Twego, rozjaśnij ostatnie chwile me jasnością Oblicza Twego...

Naucz mnie, Panie, rozumieć te słowa świętego Augustyna: Niech umrę, abym nie umarł, abym Cię widział...

By oczy moje zobaczyły „Zbawienie Twoje“...

Serdeczne zaproszenie.

Przyjdź, aby choć w części naprawić to, w czem zawiniłeś. Czy ty wiesz, ile grzechów popełniłeś? Czy zapomniałeś, że za nie do

krzyża zostałem przybity? Wiem, że o niektórych z nich nawet pomyśleć się wstydzisz, ale nie powinieneś się wstydzić łez, któremi je opłakujesz.

Przyjdź przeto tutaj, zajmij miejsce Magdaleny; przyjdź, by zaplakać i o przebaczenie prosić. Obmyj najprzód nogi moje twojemi łzami, podnieś się potem zwolna ku ranie mego boku... zobaczysz, co tam dla ciebie chowam. Przyjdź tylko!

Przyjdź wynagradzać, zadośćczynić. Co dnia masz coś do przecierpienia... co dnia albowiem cierń jakiś na swej drodze spotykasz. Raz kładę ten cierń na twojej ścieżce, by ci ziemię obrzydzić; innym razem na twe czoło, by twe myśli oczyścić; to znowu ranię nim twoje serce lub twoją duszę. Cóż tedy poczniesz z temi cierpieniami twemi? Czy pozwolisz, by wiatr igrał niemi jak piłką, podczas gdy ty bezużytecznie je opłakujesz? O nie, przynieś je wszystkie tutaj. Powiedz mi, że pomimo wszystkiego chcesz je znosić chętnie lub przynajmniej z zupełnem poddaniem, jako karę i zadośćuczynienie za twe

grzechy. Zastanów się, ile zniewag twoje upadki mi wyrządziły! A więc powiedz mi, że za to jesteś gotów wszystkie twoje cielesne i duszne cierpienia w duchu pokuty radośnie znosić. Jedno westchnienie skruszonego serca sprawia mi niewypowiedzianą radość.

Przyjdź, przynieś mi mocne postanowienia niegrzeszenia już więcej; są one najlepszym dowodem twojej szczerej skruchy, lecz natychmiast się rozwieją jeśli ich strzec nie będziesz troskliwie. Ale bądź pewny, że jak tylko twoje słabe, chwiejne obietnice w tabernakulum złożysz, są one w bezpiecznem schronieniu. Będę ich strzegł od nieprzewidzianych wybryków ludzkiej ułomności i bronił przed napaściami nieprzyjaciela; wzmocnię je i skutecznemi uczynię. Cóżby znaczyła noc cała spędzona na modlitwie i łzach pokuty, gdyby twoje postanowienia poprawy nie przetrwały pierwszego brzasku jutrzenki wschodzącego słońca. Przyjdź przeto z twojemi postanowieniami do mnie, zobaczysz, jak będą one skuteczne.

* * *

Przyjdź, by mię ująć za serce. Miej tylko wiarę, modlitwa przed tabernakulum jest zawsze potęgą. Tutaj, w tem naszem poufałem obcowaniu, niczego ci odmówić nie mogę. A ty?... jakże wiele masz potrzeb!... czy ci wszystkiego nie brakuje!...

Czemu zdaleka do mnie mówisz, gdy tak łatwo mógłbyś przyjść blisko, by poufale ze mną przestawać. Czyż na prawdę niema tutaj nic, coby mogło ci skupienie ułatwiać, do ufności pobudzać, twoją miłość pomnażać i pogłębiać? Pomyśl, jakiem nędznem stworzeniem ty jesteś... pełnem niedoskonałości i grzechów, pozbawionem wszelkiego dobra. Ale następnie pomyśl także, iż w mojem ręku jest wszystko, co potrzeba, by cię uczynić bogatym, bardzo bogatym w cnotę i świętość. Jesteś li pysznym, próżnym, niecierpliwym — z każdego ze siedmiu grzechów głównych masz sobie zapewne coś do wyrzucenia, — a oto tutaj siedem darów Ducha Św. gotów jestem ci udzielić. Czy chciałbyś tak być szalonym, by się ich pozbawić dla oszczędzenia sobię

małego wysiłku, kilku kroków, paru minut czasu?

Postaraj się zrozumieć, co ja ci chcę powiedzieć. Masz na twe usługi środek do najgłębszego uniżenia się przede mną — tym środkiem jest adoracja. Przez nią zajmujesz jedyne właściwe miejsce, które ci się wobec mego nieskończonego Majestatu należy. Ten hołd pokorny serce moje ku tobie skłania. Jeśli żebrak nie zajmuje należnego mu miejsca, mało może mieć nadziei odebrania datku od bogatego dobrodzieja. Żebrakiem jesteś ty... twojem miejscem jest proch. Twojem dziękczynieniem dowodzisz mi, że uznajesz i cenisz należycie łaski ode mnie odebrane i że moich dobrodziejstw nie udzielam niewdzięcznikowi. Przez twoją skruchę oczyszczasz coraz więcej twe sumienie i ozdabiasz twą duszę, którą obrałem za strażniczkę moich skarbów. Jeśli do tych aktów trzech najprzedniejszych cnót, dodasz jeszcze jakąkolwiek prośbę, czy nie widzisz sam jasno, że nie mogę się jej oprzeć?...

Przyjdź przeto, przepędź dnia każdego

trochę czasu w mojem towarzystwie. Kwadrans jest przecież tak krótki! Przyjdź, będziemy mówić ze sobą serdecznie, otwarcie. Ty się przede mną upokorzysz, ja ci dam za to zadatek przyszłej chwały. Ty mi przyniesiesz twoje dziękczynienie, ja cię za nie nowemi łaskami obdarzę. Ty złożysz u stóp moich twoją skruchę, ja cię królewską purpurą mojej krwi przyoblekę. Ty mi przedstawisz na modlitwie twoje potrzeby, a ja ci otworzę skarby mego serca.

Przyjdź... a zobaczysz!...

(Scint. euc.)

Modlitwa do Jezusa-Hostji.

O Jezu, mój Zbawicielu, jedyny Synu Boga, który z Ojcem i Duchem Świętym jedną masz naturę, przez którego przychodzi odpuszczenie grzechów i zbawienie wieczne, któryś usprawiedliwił wyznającego swe grzechy celnika, któryś wysłuchał pokorną niewiastę chananejską, któryś odpuścił grzechy Magdalenie, — daj, Zbawicielu, mnie biednemu i nieszczęśliwemu grzesznikowi

łaskę wyznania grzechów ze skruchą serca; daj mi światło, bym poznał wielkość Twego majestatu, ukrytą pod osłoną sakramentalną; daj mi pokój i szczerą miłość ku wszystkim mym braciom; daj mi pokorę i gorącą miłość, aby pożywając Twoje Ciało w Komunji św., dusza moja pobrała z niej wszystkie owoce i błogosławione skutki, jakie z niej wypłynąć mogą i chwaliła Cię na wieki. Amen.

(Ludwik Bail. XVII wiek).

Westchnienie do Jezusa-Hostji.

O święte, chwały pełne życie, oto w pożywaniu Ciała i Krwi boskiego mego Zbawiciela znajduję rękojmię twej błogosławionej wieczności. Spraw, Zbawicielu mój umiłowany, byś od tej chwili aż po ostatnie moje tchnienie był mi podporą i wiatykiem, który zjednoczy mię nlerozłącznie z Tobą i żebyś był życiem mem prawdziwem na wieki.

Św. Franciszek Salezy.